

Mowa nienawiści. Lewica chce cenzury nie tylko w necie

4 marca 2019

Paweł Adamowicz był ofiarą mowy nienawiści. Taka teza była lansowana przez opozycyjne media oraz powtarzana przez jakiś czas przez polityków tworzących teraz FJN-bis. I choć na chwilę przycichła, to temat dalej jest drażniony.



28 lutego w Białymstoku z inicjatywy prezydenta tego miasta Tadeusza Truskolawskiego miała miejsce debata „Życie publiczne bez mowy nienawiści?”.

Padały ogólne, pod którymi każdy w zasadzie mógłby się podpisać: „W nienawiści jest rzeczywista chęć wyeliminowania człowieka fizycznie lub moralnie w środowisku, w którym żyje. Odróżniałbym hejt od mowy nienawiści. Hejt to nieraz głupota, choć jest tam element nienawiści” – o. Ludwik Wiśniewski, dominikanin. „Krytykujemy mowę nienawiści nie ze względu na język, ale na praktyczne konsekwencje, które może powodować” – prof. Małgorzata Kowalska, filozof z Uniwersytetu w Białymstoku.

Niemniej wydźwięk debaty jednoznacznie wskazuje, że lewica przegrywająca ze społeczeństwem w warunkach mniejszej lub

większej wolności słowa zamierza powrócić do wypróbowanych praktyk socjalistycznych – cenzury.

Przedstawicielka Rzecznika Praw Obywatelskich dr Adama Bodnara: „Chciałabym, aby sądy były bardziej restrykcyjnie i swoją definicję mowy nienawiści rozszerzyły”.

Proszę państwa, jeśli takie słowa padają z ust przedstawicielki RPO Anny Błaszczak-Banasiak, a dr Bodnar się od nich nie odcina, to znaczy to tylko jedno. Nie mamy RPO. Zamiast rzecznika jest „zwodnik”, pilnujący tylko lewicowych interesów.

Wypowiedź taka godzi bowiem w samą istotę procesu karnego, uznawanego przez cywilizowane narody. Anna Błaszczak-Banasiak chciałaby przerzucić na sądy stanowienie prawa!

Jednocześnie tzw. RPO wypowiada się wszem wobec o konieczności zachowania praworządności i poszanowania Konstytucji! To przypomnijmy im, że w państwie prawnym rządzą zupełnie inne reguły:

1. nullum crimen, nulla poena sine legescripta;
2. nullum crimen, nulla poena sine legestricte;
3. nullum crimen, nulla poena sine legecerta;
4. nullum crimen, nulla poena sine lege praevia.

Co po polsku znaczy:

Ad. 1 nakaz określoności przestępstwa (typizacja czynu zabronionego) i kary przez ustawę;

Ad. 2 zakaz analogii i wykładni rozszerzającej na niekorzyść sprawcy czynu zabronionego;

Ad. 3 zakaz tworzenia niedookreślonych i nieostrych typów przestępstw i nieokreślonych kar grożących za przestępstwo;

Ad. 4 zakaz nadawania wstecznej mocy ustawie, jeżeli pogorszyłoby to sytuację prawną sprawcy.

Tymczasem wypowiedź pani z biura RP0 zmierza do tego, aby to sądy poprzez wykładnię decydowały o treści przepisu karnego. Co więcej, sądy mają „rozszerzać” zakres czynu karalnego!

Zatem wg osoby, która ma stać na straży naszych konstytucyjnych praw, jeśli chodzi o „mowę nienawiści” znana jeszcze rzymskim prawnikom zasada nullum crimen, nulla poena sine lege certa nie powinna obowiązywać!

Pani reprezentująca RP0 zapomniała również o ważnym wyroku Trybunału Konstytucyjnego pochodzącym jeszcze z 2003 r. (a więc sprzed wejścia do Unii): „w demokratycznym państwie prawa wymaganie określoności dotyczyć musi zarówno materialnych elementów czynu, jak i elementów kary, tak by czyniło to zadość wymaganiu przewidywalności. Przepisy prawne muszą bowiem stwarzać obywatelowi (podmiotowi odpowiedzialności karnej) możliwość uprzedniego i dokładnego rozeznania, jakie mogą być prawnokarne konsekwencje jego postępowania” (wyr. TK z 26.11.2003 r., SK 22/02, OTK-A 2003, Nr 9, poz. 97).

Tymczasem lansowany jest model, w którym „mowa nienawiści” będąca pojęciem niedookreślonym ma być karana!

W podobnym tonie wypowiadał się zresztą Adam Bodnar już 21 stycznia 2019 r.: „Wprowadzenie ustawowej definicji mowy nienawiści. Najszerzej stosowaną definicją mowy nienawiści jest definicja zawarta w rekomendacji nr R 97 (20) Komitetu Ministrów Rady Europy w kwestii wypowiedzi szerzących nienawiść. Zgodnie z tą rekomendacją za mowę nienawiści powinna zostać uznana każda forma wypowiedzi, która rozpowszechnia, podżega, propaguje lub usprawiedliwia nienawiść rasową, ksenofobię, antysemityzm lub inne formy nienawiści oparte na nietolerancji, włączając w to nietolerancję wyrażaną w formie agresywnego nacjonalizmu lub etnocentryzmu, dyskryminacji lub wrogości wobec mniejszości,

migrantów lub osób wywodzących się ze społeczności imigrantów”[1].

Proszę państwa, zgodnie z powyższą definicją za „mowę nienawiści” może być uznana np. fotografia przedstawiająca tzw. uchodźcę dokonującego czynu zabronionego – gwałtu, niszczenia mienia itp. Łatwo bowiem uznać, że jest to jedna z form wypowiedzi, która rozpowszechnia, podżega, propaguje lub usprawiedliwia nienawiść rasową.

Nic dziwnego, że zaproszony do Białegostoku dziennikarz Łukasz Warzecha w sposób zdroworozsądkowy apelował: „Definicją Rady Europy można niemal każdemu zamknąć usta”.

Prof. Małgorzata Kowalska (w wyborach do PE w 2014 r. bezskutecznie kandydowała z wybitnie lewicowej listy Europa Plus, czyli Palikot + Kwaśniewski) poniekąd w odpowiedzi stwierdziła, że stosowanie „cenzury nie jest takie złe”.

Tymczasem największa filozofini po lewej stronie, niejaka Magdalena Środa, zupełnie otwarcie przyznaje, że „mowa nienawiści” to pojęcie co najmniej wymagające uściślenia.

„Tymczasem samo pojęcie wartości jest znacznie szersze, choć wyjątkowo mgliste. Owszem, umieszcza się je ciągle na transparentach, w deklaracjach, w dyskursie publicznym, gdzie” – jak twierdził Florian Znaniecki, jeden z ojców polskiej socjologii – pełnią funkcję fasadową. Ale co one znaczą? Do czego się odnoszą?

Czy wolność religii lub opinii ma swoje granice?

Czym jest mowa nienawiści?

Czy można legitymizować cenzurę?

Dlaczego potrzebujemy poprawności politycznej?

To pytania, które w ramach liberalnej demokracji muszą pojawiać się stale. Bo życie wartości to nie deklaracje, ale

dyskusja.”[2]

Mamy więc być karani za słowa, przy czym tak naprawdę nie wiadomo, jakie.

Zdaniem Rzecznika (zwodnika raczej) Praw Obywatelskich penalizowane mają być inne formy nienawiści.

Zatem nie tylko piszący, ale nawet słynny przypadkowy przechodzień będzie się bał uśmiechnąć na widok geja paradującego z kolorowym piórkiem przyczepionym na rewersie bądź w tęczowym stroju z plastikowymi kutasami. Bo to wszak nietolerancja i inna forma nienawiści.

Lewica chce zabić jakąkolwiek dyskusję publiczną bowiem wie, że w warunkach wolności słowa nie jest w stanie zdobyć znaczącego wpływu na społeczeństwo. Dlatego jest im potrzebna cenzura.

Zanim ją jednak powołają chcą zaszczerpić społeczeństwu strach przed wypowiedzianiem słów sprzecznych z lewacką ideologią. A jak im się to uda wtedy powiedzą nam, że przecież każdy może mieć poglądy jakie tylko chce. Byleby tylko były zgodne z ichnimi.

W ten sposób zdobyliśmy kolejny dowód na to, jak ważne jest głosowanie do Parlamentu Europejskiego. Pamiętamy przecież, że krajowa lewica właśnie w Brukseli szukała wsparcia przeciw Narodowi, kiedy zawiodła „ulica”. Zamiast P0Lexitu trzeba zatem szykować odlot lewaków z Brukseli. Lewexit. I prościej, i taniej, i bardziej efektywnie.

Autorstwo: Humpty Dumpty

Zdjęcie: Wikimedia Commons

Źródło: NEon24.pl

Przypisy

[1]

<http://wyborcza.pl/7,162657,24386004,jak-walczyć-z-mowa-nienawisci-20-rekomendacji-rzecznika-praw.html>

[2]

<http://www.wysokieobcasy.pl/wysokie-obcasy/7,163229,24508061,magdalena-sroda-czy-wolnosc-to-juz-tylko-puste-slowo.html>